

*Marzena Woźniak-Łabieniec*

## LEŚMIANOWSKA „ONTOLOGIA” NICOŚCI

### I

Tytuł niniejszej pracy brzmi paradoksalnie, tak jak pełna paradoksów jest poezja Leśmiana. Bo czyż można mówić o teorii bytu czegoś, co nie jest? Wydaje się to wewnątrznie sprzeczne. Jeżeli jednak przyjmujemy, że nicość, niebyt, pustka, próżnia są często traktowane przez poetę jako istniejące, podlegają konkretyzacji, wtedy tytuł ten okaże się po prostu... tautologią. Będzie to bowiem ontologia bytu, który posiada szczególną formę bytowania – jest nicością.

Celem niniejszej pracy jest wyjaśnienie i ukazanie – w ujęciu synchronicznym – jakie znaczenie przypisuje nicości Leśmian i w jakich kontekstach owa nicość występuje. Będzie to również próba systematyzacji pojęć, które mieszczą się w polu semantycznym nicości. Są to: niebyt, pustka, próżnia (rzadziej: otchłań, bezbyt, bezświat, beczas).

Problematykę przeczenia i negacji u Leśmiana podejmowali tacy badacze, jak A. Sandauer<sup>1</sup> – uznający negację za przejaw tendencji ogólnosłowiańskiej, W. Kubacki<sup>2</sup> – kwestionujący poglądy poprzednika oraz E. Olkuśnik<sup>3</sup> – która analizuje głównie językową stronę poezji. Tak też czyni w swym obszernym studium S. K. Papierkowski<sup>4</sup>. Leśmianowskie przeczenia omawia również J. Sławiński przy okazji rozważań o regułach semantycznych poety<sup>5</sup>. Istotny

<sup>1</sup> Por. A. Sandauer, *Filozofia Leśmiana (Eksperyment krytyczny)*, [w:] tenże, *Zebrane pisma krytyczne*, t. 1, Warszawa 1981, s. 507–525 oraz tenże, *Pośmiertny tryumf Młodej Polski*, [w:] *Zebrane pisma...*, s. 50–77.

<sup>2</sup> Por. W. Kubacki, *Komentarz do Leśmiana*, [w:] *Lata terminowania. Szkice literackie 1932–1962*, Kraków 1963, s. 334–366.

<sup>3</sup> Por. E. Olkuśnik, *Słowotwórstwo na usługach filozofii*, [w:] *Studia o Leśmianie*, red. M. Głowiński, J. Sławiński, Warszawa 1971, s. 151–183.

<sup>4</sup> Por. S. K. Papierkowski, *Bolesław Leśmian. Studium językowe*, Lublin 1964.

<sup>5</sup> Por. J. Sławiński, *Semantyka poetycka Leśmiana*, [w:] *Studia o Leśmianie*, s. 92–123.

wkład w badania nad Leśmianem wniósł J. Trznadel<sup>6</sup>, według którego poeta, ze swym ujęciem nicości, wyprzedza egzystencjalizm. T. Karpowicz<sup>7</sup> natomiast, nazywając tę poezję „poezją niemożliwą”, nawiązuje do fenomenologii. Wszechstronną analizę „poezji przeczenia” przeprowadził M. Głowiński<sup>8</sup>, przeciwko któremu wymierzył swe polemiczne ostrze autor ostatniej jak dotąd monografii poety – C. Rowiński<sup>9</sup>.

Wymienieni badacze wiązali poetycką wizję Leśmiana z różnymi koncepcjami filozoficznymi (bergsonizmem, kantyzmem, fenomenologią, freudyzmem, egzystencjalizmem). Interpretacja poezji przez pryzmat filozofii wydaje się uzasadniona, gdyż tak jedna, jak i druga próbuje ustosunkować się do zastanej rzeczywistości, stawiając sobie od wieków te same pytania (dotyczące wizji świata, istnienia, ludzkiego losu) i starając się na nie odpowiadać, choć filozofia – w przeciwieństwie do poezji – posługuje się w tym celu określoną metodologią. Jednak i ona nie zawsze jest konsekwentna. Więzy logiki rozluźniają się, dlatego Rowiński mógł napisać, iż „spekulacja filozoficzna – coraz rzadziej goszcząca w dziełach profesjonalnych filozofów – znajduje swe schronienie w poezji”<sup>10</sup>.

Leśmian zdaje się sugerować możliwość filozoficznego odczytania swych utworów, gdyż „nie stroni od wypowiedzania sądów wyraźnie eksplikujących refleksję filozoficzną” oraz stosuje terminologię pochodzącą wprost z języka filozofii („byt”, „niebyt”, „istnienie”, „nieskończoność”, „przyczyna”)<sup>11</sup>.

Leśmian w pewnym stopniu pozostawał pod wpływem francuskich symbolistów. Poeta przebywał w Paryżu w latach 1903–1906 i 1912–1914, dlatego możemy przypuszczać, iż nie obca mu była atmosfera tamtych czasów. Tworzyli ją tacy poeci, jak Mallarmé, dla którego „idea świata [...] jest nicość”<sup>12</sup>. Poezja dąży do jedności z ową ideą, niszczy wszelką realność, by na jej miejsce przywołać prawdziwe piękno języka: „logos jest miejscem, gdzie nicość rodzi się do swej duchowej egzystencji”. Leśmian był godnym uczniem Mallarmégo – specjalisty od opisywania niebytu<sup>13</sup>. Również jego

<sup>6</sup> Por. J. Trznadel, *Twórczość Leśmiana*, Warszawa 1965.

<sup>7</sup> Por. T. Karpowicz, *Poezja niemożliwa*, Wrocław 1975.

<sup>8</sup> Por. M. Głowiński, *Zaświat przedstawiony*, Warszawa 1981.

<sup>9</sup> Por. C. Rowiński, *Człowiek i świat w poezji Leśmiana, Studium filozoficznych koncepcji poety*, Warszawa 1982.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 136.

<sup>11</sup> W. Stróżewski, *Metafizyka Leśmiana*, „Ruch Literacki” 1992, nr 1–2, s. 4.

<sup>12</sup> Cytat za: M. Głowiński, *Zaświat...*, s. 110.

<sup>13</sup> Por. J. Poradecki, „*Aż tu moje skrzydło sięga*”. *Studium o dziejach motywu lotu poety w poezji polskiej*, Łódź 1988, s. 197.

duchowy uczeń – Valery – nie pozostał bez wpływu na naszego poetę<sup>14</sup>, na co zwraca uwagę Jastrun i Bieńkowski<sup>15</sup>.

Przeprowadzone dotychczas przez badaczy tej poezji analizy interpretacyjne można – upraszczając – podzielić na dwie grupy: analizy językowe, które zajmują się głównie badaniem słownictwa Leśmiana, oraz filozoficzne (do tych należy niniejsza praca), opisujące jego wizję świata. Niektórzy badacze próbowali dokonać całościowego ujęcia powyższej problematyki (m. in. M. Głowiński w *Poezji przeczenia*).

W szkicu tym analizą objęto tomiki poetyckie: *Sad rozstajny* (1912), *Łąka* (1920), *Napój cienisty* (1936), *Dziejba leśna* (pośm. 1938)<sup>16</sup> oraz wiersze zgromadzone w *Utworach rozproszonych* (1962)<sup>17</sup>.

Spróbujmy na wstępie zdefiniować Leśmianowskie nicości, niebyty, pustki i próżnie, uporządkować je dla naszych potrzeb. W tym celu należy poczynić kilka podstawowych założeń:

1. Leśmian nie uznaje nicości absolutnej, rozumianej jako zniweczenie wszystkiego. Takie ujęcie problemu zbliża poetę do Bergsonowskiej koncepcji nicości<sup>18</sup>, która nie była mu obca. Głowiński dodaje, iż u naszego poety (podobnie jak u filozofa) „nicości bezwzględnej nie ma [...], nicość nie wyklucza pierwiastka pozytywności [...], jest zawsze kojarzona z jakąś wizją istnienia”<sup>19</sup>. Cezary Rowiński również zaznacza, że Leśmian „pojmuje nicość jako coś, co występuje pozytywnie”<sup>20</sup>, choć badacz nie dostrzega tu wpływu Bergsona. W celu wyjaśnienia pojęcia nicości odwołuje się do terminologii Heideggera, a zwłaszcza do dokonanego przez filozofa rozróżnienia między **byciem** a **bytem**<sup>21</sup>. **Byciem** nazywamy samo istnienie, natomiast **bytem** jest to, co owemu istnieniu podlega, co zostaje istnieniem niejako

<sup>14</sup> P. Valery, który podziwiał piękno nieistniejącego, a wszechświat uważał za skazę na doskonałości niebytu, w *Cmentarzu morskim* odwraca się od swego ideału, gdy pisze: „Wiatr wstaje – usiłujmy żyć”. Być może sformułowanie to odpowiada Leśmianowskiemu postulatowi życia utożsamianego z działaniem. Bieńkowski sugeruje, iż nasz poeta przewyższył swych mistrzów, a „najwyższym szczytem, na jaki wspiął się symbolizm w ogóle”, jest *Pan Błyszczący* (por. przyp. 15).

<sup>15</sup> Por. M. Jastrun, [Wstęp do:] *Poezja Młodej Polski*, Wrocław 1967, s. LVI oraz Z. Bieńkowski, *Szczyty symbolizmu*, „Twórczość” 1962, nr 8, s. 52–54.

<sup>16</sup> Wszystkie cytaty zamieszczone w tej pracy – poza utworami rozproszonymi – pochodzą ze zbioru: B. Leśmian, *Poezje*, oprac. J. Trznadel, Warszawa 1965.

<sup>17</sup> B. Leśmian, *Utwory rozproszone. Listy*, oprac. J. Trznadel, Warszawa 1962 (ze zbioru wzięto pod uwagę jedynie utwory pisane w języku polskim).

<sup>18</sup> Por. H. Bergson, *Ewolucja twórcza*, tłum. F. Znaniecki, Warszawa 1913, s. 240.

<sup>19</sup> M. Głowiński, *Zaświat...*, s. 132.

<sup>20</sup> C. Rowiński, *Człowiek...*, s. 139.

<sup>21</sup> Niemieckie SEIN i SEIENDE może być tłumaczone dwojako: jako **byt** i **będące** lub jako **bycie** i **byt**. W niniejszych rozważaniach bierzemy pod uwagę drugą możliwość.

„obdarzone”. **Bycie** i **byt** są nierozdzielnie ze sobą związane<sup>22</sup>. W odniesieniu do Leśmianowskiej „ontologii”, Rowiński nazywa bytem „całość rzeczy istniejących”, jest to teren „o różnym stopniu zagęszczenia istnienia”, który przechodzi stopniowo w nicość. „Świat zanurzony jest w bycie jako całości”<sup>23</sup>. Z owej całości wyłaniają się poszczególne jego elementy, obdarzone konkretnym, jednostkowym istnieniem.

2. Nicości bezwzględnej u Leśmiana nie ma, ale możemy mówić o nicości, która przeciwstawia się bytowi jako całości. Trwa ona niezależnie od „jawy istnienia”, od wszechświata. Nazwiemy ją NICOŚCIĄ TRANSCENDENTNĄ<sup>24</sup>. Pojawia się ona jedynie raz w tej poezji w poemacie *Eliasz*, gdzie nazwana zostaje „inną jawą niż jawa istnienia”. Dla Głowińskiego jest to forma nicości, „bezświat”, a więc brak świata, „dziedzina absolutnej pustki, martwoty”<sup>25</sup>. Stróżewski pisze: „Jak interpretować «bezświat» i «jawę inną niż jawa istnienia»? O ile bezświat można by rozumieć jako niebyt danego nam świata, a więc – w gruncie rzeczy – świat inny bytowo w stosunku do naszego, «jawa» przeciwstawiona «jawie istnienia» staje się czymś absolutnie niepojętym [...]. Wyobraźnia poety przekracza wyobrażenia filozofa: wskazuje na możliwość niemożliwego”<sup>26</sup>. Badacz próbuje rozwiązać problem, odwołując się do Heglowskiego utożsamienia bytu i nicości, jako punktu wyjścia procesu stawania się, odrzuca natomiast klasyczne, Arystotelesowskie rozumienie substancji u Leśmiana. Zauważmy jednak, iż *Eliasz* stwierdza: „jasnowidztwem ostatniego tchnienia” nie inną jawę, a jedynie jej „możliwość”, gotowość do zaistnienia. Posługując się terminologią Stagiryty<sup>27</sup>, należałoby stwierdzić, iż „inna jawa niż jawa istnienia” jest możliwością w bycie, którego momentem aktualnym jest wszechświat. Podstawą jej poznania nie są zmysły, lecz prorocza przepowiednia. Warto dodać, że dla Arystotelesa możność nie istnieje sama w sobie, jest bliska nicości. Nieco inaczej ujmuje problem Rowiński: „*Eliasz*, będąc już poza wszechświatem, nie jest jeszcze w nicości, nadal jest w bycie”<sup>28</sup>. Nicość

<sup>22</sup> Por. M. Heidegger, *Co to jest metafizyka?*, tłum. S. Grygiel, W. Stróżewski, „Znak” 1965, nr 1, s. 73–88. Warto przypomnieć, iż jako pierwszy rozróżnienia między bytem a byciem dokonał Schelling – wyraziciel niemieckiego romantyzmu w filozofii. Myśliciel ten żył i tworzył sto lat przed naszym poetą i – w przeciwieństwie do Heideggera – mógł być Leśmianowi znany.

<sup>23</sup> C. Rowiński, *Człowiek...*, s. 139.

<sup>24</sup> Dla potrzeb niniejszej pracy posłużmy się częściowo klasyfikacją zaczerpniętą od W. Stróżewskiego; por. W. Stróżewski, *Metafizyka Leśmiana*, „Ruch Literacki” 1992, nr 1–2, s. 14.

<sup>25</sup> M. Głowiński, *Zaświat...*, s. 291.

<sup>26</sup> W. Stróżewski, *Metafizyka...*, s. 14.

<sup>27</sup> Zagadnienie rozróżnienia w bycie aktu i możności podejmuje Arystoteles w swym podstawowym dziele *Metafizyka* ks. VII (z.) 7.

<sup>28</sup> C. Rowiński, *Człowiek...*, s. 135.

pojmowana tu jest poza porządkiem przestrzenno-czasowym, jako rzecz „sama w sobie”. Inna jawa jest dla badacza „trzecią możliwością”, otwierającą nową, nieznaną sferę bytu, czymś, co nie jest ani istnieniem, ani nieistnieniem. Nicość jawi się tu zatem jako sfera, którą byt ma jeszcze, może na zawsze, przed sobą. Przeciwnie wnioskuje Artur Sandauer, podkreślając, iż dotarcie do „innej jawy” było możliwe dopiero po przekroczeniu nicości (utożsamianej tu z niebytem). Zostało ono nazwane „samobójstwem spirytualizmu”: „[...] podszyty już nicością świat Leśmianowy kona, jeszcze raz, i to ostatecznie. Nie tylko byt, ale i niebyt się kończy [...]. Duch nadmierny, który zabudował nicość mitami, bogami i Bogiem, odrzuca je po kolei, w swych coraz dalszych wędrówkach. [Ten, który] idzie w ciągłą inność [...], pozostaje w pustce sam, ze swymi nadmiernymi uroszczeniami, których ani świat, ani zaświat nie potrafią zaspokoić”<sup>29</sup>. „Innej jawy niż jawa istnienia” nie da się określić słowami. Pozostaje ona zagadką. Trznadel konkluduje: „Eliasz, przewyciężywszy Boga i oswobodziwszy się od niego, dokonuje swej ekspansji filozoficznej, próby ostatecznej transcendencji – osiągnięcia bytu i jawy poza bytem, w nicości lub poza nią”<sup>30</sup>.

3. Obok nicości transcendentnej wyróżniamy u Leśmiana NICOŚĆ IMMANENTNĄ, która ujawnia się wewnątrz świata poetyckiego w dwojaki sposób. Może być określonym **brakiem** w bycie, jego „ułomnością”, nieobecnością pewnej części bytu albo jego właściwości (jak u bohaterów *Pieśni kalekujących*) lub też **zniweczeniem całego jednostkowego bytu** (dotyka ono dziewczynę pana Błyszczczyńskiego, dwóch Maciejów). Leśmian bardzo często utożsamia ów drugi rodzaj nicości immanentnej z NIEBYTEM, co trafnie ujmuje Głowiński: „Leśmianowski niebyt odznacza się tymi samymi właściwościami co nicość, podlega specjalizacji i wskazuje na przestrzeń skojarzoną z wyobrażeniami śmierci [...], gdy «nie» ma przekreślać «byt»”<sup>31</sup>. Przeciwnego zdania jest Cezary Rowiński, który pisze: „W poezji Leśmiana w żaden sposób nie możemy utożsamiać nicości z niebytem. Nicość ukazuje się jako sfera całkowicie leżąca na zewnątrz bytu, a niebyt to są właśnie owe puste miejsca w bycie”<sup>32</sup>.

4. Innym rodzajem niebytu, zdomowionym w tej poezji, jest NIEBYT RÓŻNICUJĄCY byty, zbliżony znaczeniowo do niebytu w rozumieniu Platona<sup>33</sup>. Określony byt jest niebytem, gdyż jest czymś innym od pozostałych

<sup>29</sup> A. Sandauer, *Filozofia Leśmiana...*, s. 524.

<sup>30</sup> J. Trznadel, *Twórczość Leśmiana*, s. 325.

<sup>31</sup> M. Głowiński, *Zaświat...*, s. 325.

<sup>32</sup> C. Rowiński, *Człowiek...*, s. 123–124.

<sup>33</sup> Por. Platon, *Sofista, Polityk*, tłum. W. Witwicki, Warszawa 1956, s. 81–82 oraz J. Zychowicz, *Problematyka nihilizmu we współczesnej literaturze polskiej*, „Colloquia Communia” 1985, nr 3–6, s. 29–47.

bytów. „Byt B jest nie-bytem, gdyż jest nie-A, inność B wobec A pozwala nazwać go «niebytem A»”. W takim ujęciu Leśmianowski „zaświat” jest niebytem wobec świata, głos Dziewczyny – niebytem Dziewczyny<sup>34</sup>. Tak rozumiany niebyt nie burzy jedności rzeczywistości, lecz ją różnicuje.

5. Niebyt i nicość pełnią w tej poezji wiele znaczących funkcji. W zbiorze *Napój cienisty* są one często ukazane w **działaniu**, którego stają się podmiotem lub przedmiotem (*Chałupa*). Występują na równi z innymi składnikami świata przedstawionego, są **zmaterializowane** i **zreifikowane**, podlegają zmysłowemu poznaniu (*Zmierzchn*); „Istnienie i nieistnienie przestają już być parą rozdzielną, skoro istnieje – pozytywnie istnieje – niebyt, nicość, nic”<sup>35</sup>. Jastrun doda, iż „byt i niebyt zrównują się w widzeniach Leśmiana”<sup>36</sup>. Nicość jest również **kategorią przestrzenną**. Przestrzenią jest – omawiany już – obszar „innej jawy”, „beźwiat”. W ramach nicości immanentnej również możemy wydzielić tereny, w których znikają byty: kraina pośmiertna, zaświat, otchłań (choć nie w każdym przypadku). „Nicość uprzestrzenniona nie jest jednak, w zwykłym tego słowa znaczeniu, przestrzenią fantastyczną, stanowi raczej zaprzeczenie czy przeciwstawienie tej przestrzeni, którą traktuje jako środek życia (realnej, ziemskiej, wymiernej)”<sup>37</sup>.

6. Pojęciami istotnymi dla Leśmianowskiej „ontologii negatywnej” są: **PRÓŻNIA** (**PRÓŻNICA**) i **PUSTKA**. Choć nie mają one formy bezpośrednio zaprzeczonej, oznaczają **nieobecność**. Czasem mogą być traktowane synonimicznie („puste źrenice”, „próżnica oczodołów zmarłego”). Głowiński pisze: „W wielu wypadkach [...] pustka i próżnia solidarnie występują w tych samych znaczeniach, które wydawały się zarezerwowane dla nicości i niebytu [...]. Na obydwu wyrażeniach dokonuje poeta tych samych operacji semantycznych, co na nicości i niebycie: Spacjalizując dokonuje ich animizacji, kojarzy z atrybutami, których im się normalnie w języku nie przyznaje”<sup>38</sup>. Pojęcia te występują najczęściej przy określaniu przestrzeni kosmicznej (tu poeta zbliża się do Arystotelesowskiego ujęcia próżni).

7. Wyrazy paralelne wobec nicości to **NIC** i **NIEISTNIENIE**. Są one stosowane zamiennie i synonimicznie. (Pan Błyszczynski kwiaty snuł „z niczego”, jednocześnie „wywodził z nicości”).

<sup>34</sup> W. Stróżewski, *Metafizyka...*, s. 14.

<sup>35</sup> Z. Łapiński, *Metafizyka Leśmiana*, [w:] *Studia o Leśmianie*, red. M. Głowiński, J. Sławiński, Warszawa 1971, s. 16.

<sup>36</sup> M. Jastrun, *Między słowem a milczeniem*, Warszawa 1971, s. 45.

<sup>37</sup> M. Głowiński, *Zaświat...*, s. 134.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 139.

8. Nicości rozumianej przestrzennie często towarzyszy BEZCZAS, a więc brak czasu, jego zawieszenie czy zniesienie. Może on być również – podobnie jak w kantyzmie<sup>39</sup> – synonimem wieczności jako istnienia poza czasem (choć zdarza się to rzadko).

9. Nicość, pustka, próżnia pojawiają się w tej poezji nie tylko w sensie ontologicznym. Nierzadko określają one również bolesną sytuację egzystencjalną człowieka – brak perspektywy eschatologicznej, miłości (jak choćby w wierszu *Dwoje ludzińków* czy *Wyznanie spóźnione*). Pojęcia te są stosowane metaforycznie, dla ukazania pustki duchowej, poczucia beznadziejności. „Próżnia, nicość, niebyt [...], otchłań – mistrzowsko ujęte – są w poezji Leśmiana stałym partnerem istoty ludzkiej. [...] Wciągnięte w ludzki i naturalny porządek [...] zatajają niejako swą właściwą funkcję. Bo przecież naprawdę czyhają one zewsząd w tej poezji, stanowiąc ciągłą groźbę dla «znikliwej bruzdy», jaką jest ludzkie życie” – pisze Maria Podraza-Kwiatkowska<sup>40</sup>. Artur Sandauer zwraca uwagę na jeszcze jeden aspekt Leśmianowskiej nicości. „Nicość – pisze – kusi: daje bezwzględność swobodę ruchów”. Wyrażenia prywatywne są „klapą bezpieczeństwa”, „furtką na dowolność”. Oznacza to, iż na obszarze poetyckiego świata może zaistnieć cokolwiek, jeśli tylko „lojalnie się przyznaje, że to, o czym się myśli, nie istnieje”<sup>41</sup>).

Tuczyński wiąże niektóre pomysły poetyckie Leśmiana z wątkami zaczerpniętymi z filozofii Wschodu, gdy stwierdza: „[...] «bylejakość» postaci i słowotwórcze konstrukcje z przedrostkami: bez-, nie-, przeciw- [...] sygnalizują buddyjską sunyata (nicość i próżnię metafizyczną świata), która wyłania się wyraziście zwłaszcza w późniejszych lirykach autora *Dziejby leśnej*”<sup>42</sup>.

## II. Nicość uprzestrzenniona

Próby ukazania przestrzeni Leśmianowskiego świata przedstawionego podejmowało wielu badaczy jego poezji. Ukazywali oni zależność kształtowania się poszczególnych jej form od sposobów istnienia zamieszkujących je bytów, bowiem „każdemu sposobowi istnienia, każdej jego strefie,

<sup>39</sup> Por. M. Żelazny, *Metafizyka czasu i wieczności jako filozofia człowieka w idealizmie niemieckim*, Toruń 1986, s. 10.

<sup>40</sup> M. Podraza-Kwiatkowska, *Pustka – otchłań – pełnia*, [w:] *Somnambulicy, dekadenci, herosi*, Kraków 1985, s. 59.

<sup>41</sup> A. Sandauer, *Filozofia Leśmiana...*, s. 516.

<sup>42</sup> J. Tuczyński, *Motywy indyjskie w literaturze polskiej*, Warszawa 1981, s. 185.

każdemu światu, odpowiada jego specyficzna przestrzeń"<sup>43</sup>. Sandauer nazywa ten świat „poliversum”, zespołem „lokalnych okolic”<sup>44</sup>.

W tej części artykułu, ukazując stratyfikację przestrzeni, prześledzimy, w jakiej mierze kształtowana jest ona przez nicość, jaką rolę pełnią w niej niebyt, pustka i próżnia.

Nadrzędną kategorią przestrzenną jest WSZECHŚWIAT („jawa istnienia”), w którym kształtować się mogą przestrzenie o różnym stopniu intensywności istnienia. Istnienie „najmocniejsze”, utożsamiane tu z życiem ziemskim, będziemy dalej określać jako „życie pełnokrwiste”, „realne istnienie”, „pełnię życia”. Znacznie mniej intensywnie istnieją takie formy przestrzenne, jak: ZAŚWIAT (SFERA PLANET lub KRAINA POŚMIERTNA, czasem ŚWIAT BAŚNI), SEN, OTCHŁAŃ. Wszystkie obszary o ograniczonej intensywności istnienia dotknięte są w pewnym stopniu nicością, niebytem.

Najwszechstronniej ujmuje to Leśmian w poemacie *Eliasz*. Oto tytułowy bohater – biblijny prorok – wyrusza na poszukiwanie transcendencji. „Startując” z ziemi, mknie w „śmigłe zaświaty planet”. Gdy je mija, pojawia się w gąszczu, „gdzie z nicością zmieszane na poły / Włóczą się niedowcieleń pełzliwe mięcioły”. Tam spotyka Eliasz „samo z siebie wyłonione śnisko” i jego chatę „z oknami rozwartymi na śmierci poświatę”. Do chaty tej „przyśniwa się” „nikim nie będące ciało”, włóczyzmory „strawione [są] zaraźliwym liszajem niebytu”, pojawia się także próżnia, w której się „dotąd nic jeszcze nie stało”. Już na tym etapie wędrówki dostrzega prorok symptomy zanikającego świata. Sfera snu łączy się ze śmiercią. Po próżnicy „wałętają się” niedowcielone byty. Mamy tu do czynienia z pewnym wymieszaniem różnych rodzajów przestrzeni, z których każda naznaczona jest piętnem nicości. Nazywa je poeta „światami kołującymi w oblędzie”. One wszystkie składają się na przestrzeń niebios, która jest pusta, bo bezludna. Prorok mknie dalej. Docierając do przedsionka raju, dostrzega przelatującego anioła z „bielmem śmierci w oku”, która to śmierć w dodatku jest pusta. Zachwiany tu zostaje tradycyjny porządek wertykalny (góra – życie, raj; dół – śmierć, piekło), bowiem im wyżej anioł „ulata”, tym jest bliższy śmierci. Prorok przekracza także przestrzeń zamieszkałą przez Boga, gdyż ten zatracił swą wszechmoc, nie jest już w stanie przymusić nicości, by stała się bytem. Eliasz dociera do kresu wszechświata, a gdy staje się wobec niego „niebytem”, pochłania go „drętwa i pilna Ciszyzna”. Dostrzega on, że wraz ze zmianami przestrzeni on sam ulegał przemianom, coraz bardziej nicestwiejąc, bo oto wstrząsają nim „przeciwdreszcze ciała”, a „czas dłoni i czas oczu” już minął. „Ciszyzna” nie jest przestrzenią

<sup>43</sup> C. Rowiński, *Człowiek...*, s. 18.

<sup>44</sup> A. Sandauer, *Poezja twórczych potęg przyrody*, [w:] tenże, *Zebrane pisma...*, s. 527.



zagospodarowaną, nie ma w niej ciał, nie ma dróg, a trwanie jest „bezbłękitne” – oto teren pomiędzy światem a „bezświatem”. Ten ostatni nie stanowi już przestrzeni jakiegokolwiek istnienia, choć – paradoksalnie – nadal jest jawą. Jest to – jak przyjęliśmy wcześniej – przestrzeń nicości transcendentnej.

Podobną konstrukcję posiada utwór pt. *W locie*, który mówi o niemożliwości transcendencji. Bohater (w przeciwieństwie do Eliasza) porusza się stale po przestrzeni wszechświata, nie ma tu przejścia w „inną jawę, niż jawa Istnienia”. Dlatego Bóg – rumak unosi nie w „Ciszyznę”, ale w „bez-zacisze”.

W *Wierszu konnym* cisak wiozący na swym grzbiecie jeźdźca mija śmierć czyhającą w bezkresie, po czym „w nicość się gęstwi”. Tu również nie dochodzi do przekroczenia istnienia, a przestrzeń, zamiast rozrzedzać, zagęszcza się miarę przechodzenia w próżnię, która jednak nie jest czymś negatywnym. Nicość, próżnia, otchłań są tu ukazane jako immanentne wobec wszechświata.

Cisak w nicość się gęstwi pogmatwaną grzywą  
Jak lotny krzak.

Jeszcze chwila – a niebo skończy się! Lecz niech no  
Próżnie zowąd wyblysłe ku nam się uśmiechną

[*Wiersz konny*]

PRZESTRZEŃ POWIETRZNA potraktowana została przez poetę nie tylko jako zbiór różnorodnych sfer. Leśmian ukazuje ją również w określonych porach doby. *Wiersz* pt. *Wieczór* jest próbą opisu niebieskiej przestrzeni, która jest tu jak gdyby przedłużeniem życia, dzięki temu, że została utkana z marzeń. Jednocześnie staje się ona tłem dla występujących w niej bytów i właśnie dlatego musi być pusta. Opróżnienie przestrzeni ułatwia dostrzeżenie „samotniejącej w dal” dziewczyny oraz (choć to zabrzmie zabawnie) łaciatej krowy:

Wyolbrzymiona wobec próżni świata  
Krowa się w świetle różowi łaciata

W innym wierszu podobnie przedstawiony został „wół wiosnowaty”, który „jak rogata mogiła w pustkowiu pól sterczy”, a umierając „Brzuchem w nicość się tłoczy” (*Wół wiosnowaty*).

Nocą przestrzeń powietrzna jest bezmierną próżnią, która jednak, dzięki światłu gwiazd, nie wydaje się aż tak opustoszała. Często jest ona próżnią radosną.

Zimą powietrzna próżnia zapełniana jest śnieżnym puchem, który – jak w wierszu *Śnieg* – „I fruwał – i tkwił w próżni – i bujał i padał”.

W utworze *Bałwan ze śniegu* jawi się ona również jako miejsce narodzin boga-bałwana, jako pustka, której jedynym obserwatorem jest... kruk. Warto dodać, że dwa wymienione powyżej utwory są bodaj jedynymi w dorobku poetyckim Leśmiana, które poeta poświęca zimie.

### III. Przestrzeń śmierci

Nicość może być także sferą śmierci. W utworze pt. *Pszczoly*:

Zmarły, zamiast dachu, ma nicość nad głową

a owady:

zmyliwszy istnienia ścieżynę,  
Zboczyły do tych pustek, jak do złego ula!

Tymczasem zachwyceni umarli:

Z wszystkich sił swej nicości patrzą w skry zbłąkane.  
Co wzdłuż śmierci i w poprzek żywcem się złotawią  
[podkr. – M. W.-Ł.]

Trudno o bardziej dosłowne zasugerowanie przestrzeni pośmiertnej.

Inny nieszczęsny nieboszczyk – „podziemny kocmołuch”, wychodząc na powierzchnię, próbuje poznawać świat za pomocą swych zmysłów. Okazuje się jednak, że ani próżnica oczodołów, ani wyczulony zmysł nicości nie pozwalają na poznanie niczego, prócz wybujałego w obłokach *Bezbytu* (*Kocmołuch*).

Za świat – kraina pośmiertna – okazuje się nicością także w pośmiertnym dialogu między białym szkieletem Jadwigi a czerwiem:

Powiedz, czerwiu, gdzie jest tysiąc obiecanych w niebo ścieżek?

A on tylko popatrzył – i nic nie rzekł, nic nie rzekł

[..]

Więc ku snowi wieczystemu uchyliła nieco czoła.

I spojrzała w zaświaty, a tam nicość dokoła!

A tam nicość rozścierwiona od padołów aż do wyżyn...

[Jadwiga]

Rowiński przywołuje ten utwór na potwierdzenie tezy, iż nicość jest poza zaświatem, a nie wewnątrz, skoro jest dokoła. Wydaje się jednak, że można te słowa rozumieć inaczej: Jadwiga dostrzega nicość rozprzesztrzeniającą się we wnętrzu zaświatów.

Utwór pt. *Noc* uświadamia nam, iż „nic nowego za grobem” nas nie spotka, a wiersz *Po śmierci* jest jeszcze jedną ilustracją schematu pokonywania w locie kolejnych przestrzeni. Tym razem dotyczy to nicości pośmiertnych.

W przestworów niepokoje  
 Chmur spodem, niebios dnem  
 Lecimy obydwoje  
 Pośmiertnym gnani snem  
 [...]
   
 Znasz nicość mgły topazu  
 Przelśnioną tu i tam?  
 [...]
   
 Znam dziwnie i od razu  
 Na niewidziane znam! –

[Po śmierci]

Nicość nie jest tu jednak ostateczną siedzibą, choć możliwe, że żadnej innej nie ma. W wierszu tym – przestrzeń ta nazywana bywa także „obczyzną” lub „próżnią”.

Tam na obczyźnie, gdy próżni ostoję  
 Noc wiekuista w bezgraniczach da mi  
 Pójdę zbłąkany pomiędzy śmierciami, [...],  
 [+++ „Tam na obczyźnie...”]

Jak już zaznaczyliśmy, krainą pośmiertną może być otchłań. Kiedy Marcin Swoboda umiera po strąceniu w przepaść i odrzuceniu przez bliskich, Bóg:

[...] otchłań do niego przybliżył mogilną  
 Aby ciało ułatwić śmierć już bardzo pilną

po czym:

[...] ciało [...]
   
 w otchłań się przelało

[podkr. – M. W.-Ł.]

Otchłań jest także przestrzenią „uloowaną” między niebem a piekłem, gdzie „widma umarłych opojów”, zbrodniarzy i prostytutek mogą znaleźć „nocleg wiekuisty” (*Karczma*).

SEN jest nadrzędną zasadą kompozycyjną wielu utworów Leśmiana. Ten szczególny obszar bywa również nierzadko dotknięty nicością.

Leśmianowskie przestrzenie nicości immanentnej nie dadzą się zamknąć w żadnych schematach definicyjnych. Dlatego można ująć je w dwóch (sprzecznych ze sobą) formułach, jak to czyni Cezary Rowiński w swej monografii: „Istnienie o zmniejszonej intensywności przynależne jest [...] snom, marzeniom [...]”<sup>45</sup>. I kilka stron dalej: „Sen, marzenie jest więc pewną formą, w którą nie wstąpiło życie, która przebywa gdzieś na pograniczu bytu i oczekuje na swe urzeczywistnienie w istnieniu”<sup>46</sup>. Zdania

<sup>45</sup> C. Rowiński, *Człowiek...*, s. 120.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 128.

te przeczą sobie nawzajem, lecz, w pełnej sprzeczności poezji Leśmiana, oba znajdują swoje uzasadnienie.

Przyjrzyjmy się przestrzeni zarysowanej w utworze *Dżananda*. Podmiot liryczny wiersza opisuje tu własny sen. Oto lasem idzie tytułowy bohater, ale byty ów las zamieszkujące „wśniwiają się w blask nicości”, bądź „gnuśniej w zaświecie”. Sen nie jest przestrzenią trwałą, utkany z nicości często „umiera” i ponownie przechodzi w nicość. Taki los spotyka sen wyśniony przez Sindbada-Żeglarza, ukazany za pomocą metafory. Sindbad wypływa do krainy snu, „na morskie odmęty”, na statku zbudowanym ze snu dębów tysiąca, który zewsząd jest otoczony otchłanią. Po miłosnej przygodzie z wyśnioną kochanką, zabiciu jej przez bohatera i jego ucieczce:

Wyspa się w nagłe rozluźniła cienie  
I rozechwiała się szmer – i przepadła!

[...]

Ostatnie po niej zanikło wspomnienie

[*Nieznana podróż Sindbada-Żeglarza*]

W innym utworze sen (utożsamiany z marzeniem) podlega reifikacji: „odjeżdża w złą ciemność – śpiwnie i kolaście...”. Podmiot liryczny dostrzega jego nietrwałość (*Zmierzch bezpowrotny*).

W poezji Leśmiana SEN, BAŚŃ i MARZENIE przenikają się wzajemnie. (W opowieści o Sindbadzie dziewczyna wyśniona przez chłopca powiada, iż miała „duszę dwojgiem baśni czynną”). Jednocześnie przestrzenie te są bliskie nicości. W wierszu *Kopciuszek* nicością lub otchłanią nazywana jest sfera baśni („Już zmyliłeś otchłanie!... Brniesz w nicość po grudzie!”). Podobny zabieg dostrzegamy w poemacie *Eliasz*. Tutaj tytułowy bohater „brnął w gąszcz, gdzie z nicością zmieszane na polu, / włóczą się niedowcieleń peźliwie męcioły”, a działo się to w miejscu, gdzie „samo z siebie wyłonione Śnisko, [...] / Legło w chorym przeźroczu jadowitą chatę”, a zatem w przestrzeni snu.

Porą sprzyjającą pojawianiu się marzeń sennych jest „południa upalność”, przepelniona „ciszą śmierci”. W utworze *Dokoła klombu* we śnie – w przeciwieństwie do panującej aury – pełno jest zgiełku i wrzawy:

„[...] Ścisk we śnie! Aż próżnia się mroczy!

Czy to – byt, czy to – niebyt tak wrzawnie się tłoczy?”

Przestrzeń snu nazwana została tu próżnią, a zastosowanie oksymoronu („próżnia się mroczy”) uzasadnione jest wątpliwym istnieniem zapelniających ją bytów, które wprawdzie słyszać, ale „nie widać nikogo”. Dlatego podmiot liryczny stawia pytanie o „sprawcę” hałasów. I zaraz odpowiada: „nic nie ma, prócz pośpiechu”. Zatem coś jest. Zauważmy

jednak, iż brak dotyczy, posługując się językiem Arystotelesa, nie przypadłości, lecz substancji. Sam pośpiech nie istnieje, to coś może żyć w pośpiechu lub śpieszyć się dokądś. Częstym zjawiskiem w poezji Leśmiana jest zapełnianie przestrzeni, wątpliwych co do istnienia światów, „bytami”, których nie ma, ale za to są jakieś. Zdawać by się mogło, iż to ma na myśli Karpowicz, kiedy pisze: „[dla bohaterów Leśmiana] czym innym jest istnieć, a czym innym posiadać istnienie [podkr. – M. W.-Ł.]. [...] Leśmianowski świat jest chory od pragnienia posiadania tego, czym się jest [...]”<sup>47</sup>.

W licznych utworach Leśmiana wszechświat ukazany został jako przestrzeń nadrzędna wobec innych przestrzeni, mieszcząca je w sobie. Nie wydaje się ona ruchomą, jest raczej postrzegana jako stabilna, gdyż stanowi ramy dla immanentnych wobec niej przestrzeni, wiecznie pulsujących i przenikających się nawzajem. Utwór *Śnigrobek* jest zaprzeczeniem takiej wizji wszechświata, sprzeciwem wobec utartych mitów o nim. Bohater nie jest zadowolony z przykucia do „mgławic i dróg mlecznych”, nie chce wypełniać przeznaczenia. Marzy, by: „Zmienić cel nieistnienia i miejsce niebytu”, dlatego śni o wędrówce. Niebyt jest tu rozumiany przestrzennie (określa miejsce) i różnicująco – jest on „nie-bytem” innego miejsca, na którym wszechświat pragnąłby się pojawić.

Jedyną przestrzenią, której dotychczas nie dotknęła nicość, jest przestrzeń „pełnokrwistego życia”, życia ziemskiego, realnego istnienia. Przyjrzyjmy się jednak Leśmianowskiej *Dziewczynie*, traktując ją – za K. Wyką – jako „balladę filozoficzną”. Bracia, cienie, młoty są w swoim trudzie uosobieniem dążenia do celu, choćby cel był nieosiągalny. Trznadel sugeruje, iż młoty, przebijając się przez mur, docierają poza byt (byt jako całość) i stwierdzają tam pustkę. Nie ma krainy snu i marzeń (jest ona złudą). Jeżeli jednak prześledzimy dokładnie sytuację wyjściową utworu, okazuje się, że możliwa jest także inna interpretacja. Zauważmy, iż dwunastu braci bada mur od strony marzeń. Oni sami otoczeni są jakby murem marzenia, złudy. Wierzą w sny, ale są to sny o jawie, o realnym istnieniu, które – jak przypuszczają – toczy się poza murem. Uderzając w mur, chcą więc przedrzeć się do „pełnokrwistego życia”. Po zburzeniu muru okazuje się jednak, iż nawet ono zawodzi. Dziewczyna nie istnieje w realnym świecie, istnieje ona tylko w krainie marzeń. Niebytem w rozumieniu platońskim okazuje się świat realny w stosunku do wizji sennej, która jest bogatsza i piękniejsza od niego, skoro potrafiła pobudzić do działania. Kto jest winny próżni? Czy sny, które kłamią, bo nie ma takiej jawy, jaką widzą i słyszą w marzeniach? Czy realny świat, który nie potrafi im sprostać?

<sup>47</sup> T. Karpowicz, *Poezja niemożliwa*, „Poezja” 1967, nr 12, s. 37.

Bo to był głos i tylko – głos, i nic nie było, oprócz głosu!  
 Nic – tylko płacz i żal i mrok i niewiadomość i zatrać!  
 Takież to świat! Niedobry świat! Czemuż innego nie ma świata?  
 Wobec kłamliwych jawnie snów, wobec zmarniałych w nicość cudów  
 Potężne młoty legły w rząd, na znak spełnionych godnie trudów.  
 I była zgroza nagłych cisz! I była próżnia w całym niebie!  
 A ty z tej próżni czemu drwisz, kiedy ta próżnia nie drwi z ciebie?

Choć może to zabrzmieć paradoksalnie – dziewczyna „naprawdę jest” jawą jedynie w zamkniętym kręgu marzeń, gdyż bracia, cienie, młoty odbierają ją jako taką. Gdy dochodzi do konfrontacji ze światem – pozostaje ona tylko głosem. Sny, także sny o jawie, mogą żyć, trwać, jeżeli nie będziemy próbowali przebić się na drugą stronę muru. Są one złudą nie „same w sobie”, lecz w zestawieniu z „niedobrym światem”. Dopiero na skutek takiego zestawienia wytwarza się „próżnia w całym niebie”, wywołana – z jednej strony – „niebytem” marzeń wobec świata realnego, z drugiej – „niebytem” realnego świata wobec marzeń. I rzeczywiście – jeśli „pełnokrwisty” świat nie jest w stanie sprostać naszym wyobrażeniom – nie ma powodu do żartów.

W szkicu *Z rozmyślań o Bergsonie* buduje Leśmian swoisty metaforyczny obraz: Oto uwięziony człowiek próbuje wybić młotem otwór w murze. Będzie to „okno” na świat, na wolność. Natrafia na opór twardej ściany. W murze powstaje powoli coraz większa wklęsłość, która wyraża zdobywczość młota (poszerza więzienie), ale i opór materii:

Takim samym śladem od uderzeń twórczego ducha w materię jest człowiek. Jest on jednocześnie i zdobywcą, i zdobyczą, rozpędem w przyszłość i znieruchomieniem. Jest owym wklęsłym znakiem oporu stawianego duchowi, materią, miejscem zatrzymania się pracy twórczej życia. Tyleż w nim potwierdzenia, ile negacji, tyleż triumfu, ile upadku, tyleż istnienia, ile nieistnienia<sup>48</sup>.

Porównując obraz poetycki z alegorycznym obrazem zawartym w szkicu, dojść można do wniosku, iż w braciach, cieniach, młotach przejawia się twórczy duch, który próbuje przebić mur materii. Ta praca nie zatrzymuje się jednak na wyrwie, nie akceptuje kształtów połowicznych. Pokonuje mur, rozbija go. Twórczy duch przewycięża materię całkowicie, dlatego po drugiej jego stronie nie ma ucieleśnionej dziewczyny. „Chwila czynu – pisze Leśmian w dalszej części szkicu – jest chwilą narażenia się jednostki na zawód i rozczarowanie w potęgde czysto ludzkiego rozumu”. „Takież to świat! Niedobry świat!...” – odzywa się zawiedziony głos w poemacie, głos, który chciałby, by dziewczyna okazała się bytem konkretnym, trwałym, stabilnym. Nie jest to możliwe, gdyż twórczy, żywiołowy duch, nie zatrzymuje się na utrwalonych kształtach.

<sup>48</sup> B. Leśmian, *Z rozmyślań o Bergsonie*, [w:] tenże, *Szkice literackie*, oprac. i wstęp J. Trznadel, Warszawa 1959, s. 41.

## IV. O „bywalcach niebytu” i barwach nicości

Przestrzenie anektowane przez nicość wypełnione są bytami również skażonymi w pewnym stopniu nicością i niebytem, poruszającymi się w próżni i pustce. Leśmian umieszcza w swoim poetyckim „niebycie przedstawionym” różnego rodzaju „bywalców”. Można tu spotkać Boga, anioła, człowieka, a także przedmioty martwe, przyrodę ożywioną i twory z marzeń sennych. Zaludnianie pustej przestrzeni marzenia ukazuje wiersz pt. *Postacie*.

W marzeniu moim puste na przestrzał komnaty  
 Wbrew nocy rozjarzone spiekotą południa [...]  
 Biję północ. Snu próżnia nagle się zaludnia.  
 [Postacie]

Postaci te nie istnieją naprawdę. Próbuje one „udawać” istnienie, „jakby chciały pokazać, że są tym, czym nie są...” – Idą „z odmętów w odmęty”, bojąc się, iż osoba je śniąca zapragnie sprawdzić ich status istnienia i wytrąci jedną z nich „jak sen jeden z reszty snów szeregu”. Wtedy prawda o nieistnieniu wyjdzie na jaw. Wydaje się jednak, iż obawiają się one zbyt mocno. Ten, który je stworzył, nie będzie próbował dowieść im niebytu lub „od-nicestwić”, wołając po imieniu. One same jednak znajdują się w ciągłym ruchu. Idąc z mroku na oślep, pojawiają się i znikają.

W przywoływanym już wcześniej utworze *Bałwan ze śniegu* w pustce lasów zostaje powołany do istnienia „z bieli i niczego” bałwan, który jest tu nazwany bogiem. Gwarancja jego boskości nie leży jednak w nim samym, nie wynika z jego istoty, lecz płynie z wiary tych, którzy chcą dostrzec w nim boskość, którzy, przepelnieni lękiem, potrzebują boga, by stał się on gwarantem sensu ich istnienia.

Nie jest zatem tak, że wierzymy w boga; odwrotnie: bogiem jest to, w co wierzymy. Mamy jednak świadomość, iż nasza wiara jest w gruncie rzeczy wiarą w nicość. Bóg-bałwan, kiedy „poblask wziął od słońca / W nicość zalśnił...”.

Jest to zapowiedź śmierci przez roztopienie, uśmiercenie zimnej bieli przez ciepło i świetlistość słońca. I dopiero wtedy, kiedy Bóg ulega unices-twieniu, można – paradoksalnie – ponownie w niego uwierzyć, „contra spem”, „contra nihilum”. Podobną sytuację dostrzegamy w *Eliasz*u. Bohater, wylatując z chmurnych przestrzeni w przekonaniu o bożej niemocy, chce stworzyć Boga na nowo, nazywając go imieniem światła (Smugo!)

„Smugo!” – szepnął – „Smugo!  
 Niech cię z chmur tym imieniem wygarniam niedługo  
 Nim zgaśniesz! ... A gdy zgaśniesz, znowu powiem Boże!  
 [...]”

Nicością jest nie tylko Bóg dla człowieka. Może być nią także człowiek dla Boga. Nędzarz–poeta, którego po śmierci stać jedynie na liche trupięgi, chce tupać nimi na Boga w zaświatach, gdyby ten wzgardził nim jak nicością:

A jeśli Bóg cudaczną urażony pychą  
Wzgardzi mną jak nicością obutą zbyt lichem...

Pojęcie nicości nie jest tu użyte w sensie ontologicznym. Obrazuje ono małość człowieka wobec Boga, jego „bylejakość”. „Leśmian odkrywa nicość w doświadczeniu braku, ułomności, niespełnienia”<sup>49</sup>. W innym utworze ukrzyżowany Bóg z twarzą „wkłętą w ramiona” patrzy w człowieka jak w pustkę. (+++ „Spotykam go codziennie”).

Bohaterowie Leśmiana żyją na sposób poetycki. Ich istnienie jest śpiewne, rytmiczne, taneczne, powtarzalne. Leśmian zgodziłby się ze zdaniem Hölderlina, iż „poetycko mieszka człowiek na tej ziemi”. Życie poetycko – znaczy zgodnie z pulsującym nurtem świata, docierać do jego głębi i przebywać „w obecności bogów”, podobnie jak oni – stwarzać. Stwarzanie jest tu nie tylko powoływaniem z nicości do istnienia bytów zewnętrznych wobec stwórcy, ale także próbą samowcielenia się własną mocą, dzięki swej woli. Próbuje tego dokonać bohaterka *Ballady bezludnej*:

[...] chciała dostać warg i oczu,  
I czuć było jak boleśnie chce się stworzyć, chce się wcielić,  
Raz warkoczem się zazłocić, raz piersiami się zabielić.

Okazuje się jednak, iż jest to wysiłek daremny:

I czuć było, jak się zмага zdyszanego męką łona,  
Aż na wieki sił jej zbrakło – i spoczęła niezjawiona!

choć niektórzy próbowali jej pomóc:

Pająk w nicość sieć nastawił, by pochwycić cień jej cienia,  
Bąk otrąbił uroczystość spełnionego nieistnienia  
[podkr. M. W.-Ł.]

Trznadel dostrzega w potencjalnej dziewczynie próbującą się wcielić łąkę, a Maria Podraza-Kwiatkowska dopowiada: „Tragiczna jest [u Leśmiana] nie tylko możliwość przejścia tego, co jest w nieistnienie. Naprawdę tragiczne są uciążliwe próby przemiany niebytu w istnienie, próby utrwalania się „znikliwych bruzd” na otaczającej nicości [...]. Niebyt, wiecznie poszukujący dla siebie jakiegoś kształtu, [...] budzi ludzkie współczucie”<sup>50</sup>.

Jawa w stosunku do nicości jest jak ląd do oceanu. Pająk zarzuca sieć z jednej przestrzeni w drugą, by pomóc zaistnieć tej, której nie ma. Znakiem przechodzenia w sferę intensywniejszego istnienia jest rozjaś-

<sup>49</sup> W. Stróżewski, *Metafizyka...*, s. 18.

<sup>50</sup> M. Podraza-Kwiatkowska, *Pustka – otchłań – pełnia*, s. 60.



n i a n i e powstałych bytów lub przestrzeni wokół nich. Dzięki podejmowanym przez dziewczynę próbom „zazłocił się” warkocz, „zabielili” piersi. „Cudny niebyt dziewczyn, wyśniony, a raczej „wy-miłowany” przez pana Błyszczynskiego „jaśniał oczu w dal rozbłystką”, miał „złote rzęsy, oczy z gwiazd, był złotą pianą”. Matysek wygrywa na skrzypkach z jedliny płacz, śmiech i sen zmarłej dziewczyny, które pojawiają się w leśnej przestrzeni, mieniając się barwami „czerwoną – zieloną – srebrzystą – złocistą” [podkr. – M. W.-Ł.].

Takie było Matyskowe granie,  
Zanim pieśni nastało konanie.

[Matysek]

Warto przypomnieć, iż barwy czerwona i zielona są często przyporządkowane w Leśmianowskim „poliversum” ziemskiej rzeczywistości (*Zielony dzban, Róże, Schadzka*). W świecie tym istnienie uzależnione jest często od słońca, dzięki któremu powstaje cień, jako stworzona nowa sfera bytu. Gdy słońce przestaje świecić, gdy jest „bezczyenne”, nie może zaistnieć, pojawić się, świat odbicia.

W cieniu głogów i leszczyn  
Chcę pomyśleć, czym słońca jest – bezczyn?  
Świat się sprawdza w jeziorze...  
Nie ma świata! – Nie było! – Jest – znów! –

[W chmur odbiciu]

W *odmętach wieczoru* słońce przypomina się resztką światła „upatrzonemu wśród sadów jezioru”, w którym odbija się zieloność ogrodów. W wodzie pojawiają się, dzięki słońcu, nowe byty, które różnią się od pierwotnych barwą (mniej intensywnie trwają, zatem kolory są bledsze).

Zieleń ich możesz nazywać błękitną –  
I purpurową i złotą ...  
[...]  
Purpura łamie błękitów przegrody  
I w nieprzejrzyste rozżarza się złoto  
Poprzerywane plam czarnych ślepotą

[W odmętach wieczoru]

Są one jednak nietrwałe i ulegają unicestwieniu wraz ze śmiercią słońca.

W innym utworze opisującym wieczór, motyl „ziścił się”, zaistniał dopiero wtedy, gdy usiadł na liściu malwy, która stała się dla niego kontrastującym tłem:

Motyl w zmierzchu biało nam się ziścił,  
Gdy się skrzydłem do malwy przyliścił.

[Wieczór]

W wierszu *Przedwieczerz* powoli przechodzi w zaświat to, co nie jest postrzegane przez oczy:

[...] oczy zawczasu się żalą  
 Że – co było poblizem – wnet będzie oddalą.  
 [...]
   
 O, teraz stwierdź co prędzej nietutejszość kwiatów,  
 Gdy trawniki coś mają z obczyzny zaświatów.  
 [Przedwieczerz]

Tytułowy bohater utworu *Znikomek* widzi świat każdym okiem inaczej, gdyż jedno oko ma błękitne, a drugie piwne. Nie może on zatem stwierdzić, który z tych światów jest rzeczywisty „zaocznie”, który istnieje nawet wtedy, gdy nie jest postrzegany.

Kiedy Sindbad-Żeglarz zabija dziewczynę przez siebie wysnioną – ona ciemnieje. Jej błękitne oczy „wnet pociemniały od przerażeń nędzy”:

I po warkoczu złotym niepochwytnie  
 Dreszcze przebiegły – i także pociemniał  
 O spójrz – szepnęła – jak ja czarno kwitnę ...  
 [Nieznana podróż Sindbada-Żeglarza]

Liczne Leśmianowskie byty, nie nasycone zbyt istnieniem, często ciemnieją, pogrążają się w mroku. Dzieje się tak wtedy, gdy ukazane jest ich przejście ze sfery o intensywniejszym istnieniu do przestrzeni bliższej nicości. Kiedy jednak poeta pragnie podkreślić, iż mimo kruchości i nietrwałości w jakiś sposób one jednak istnieją, wtedy to, co jest niebytem, nicością, może także zalśnić, przebłyskiwać, jaśnieć. Dlatego dziewczyna Sindbada ukrywa się pod dwiema postaciami: błękitnookiej, złotowłosej i czarnobrewej z kruczym splotem włosów, aby stale uświadamiać sobie i kochankowi, że jej trwanie zagrożone jest nicością. (Można oczywiście zinterpretować ten fakt inaczej, mówiąc, że byty wysnione mogą łączyć w sobie cechy – wydawałoby się – sprzeczne, a więc mają większą możliwość bycia jakimiś niż byty realne, które z kolei bardziej są).

Przykłady ukazujące przebłyski nicości można by mnożyć:

[oczy] przejrzyścieją jak umarłych dłonie,  
 Przez które widać złotawość niebytu  
 [Nieznana podróż Sindbada-Żeglarza; podkr. M. W.-Ł.]

Czasem coś, czego nie ma, pod wiatr się zazłoci  
 [Po deszczu; podkr. M. W.-Ł.]

Spróbujemy we troje zanieistnieć w słońcu  
 [Pururawa i Urwasi; podkr. M. W.-Ł.]

Nicości złota rozsypucha  
 [Srebroń; podkr. M. W.-Ł.]

## V. „Nic nowego za grobem”

Inne istoty wegetujące na pograniczu bytu i niebytu to aniołowie. Są one dla podmiotu lirycznego cyklu *Aniołowie* „niczym i wszystkim zarazem”. Niczym, gdyż nie są realnymi bytami, znakami transcendentnego świata, wszystkim – gdyż pomagają zrozumieć, jak cenny jest ziemski padół, gdy brak nadziei na pośmiertne wyzwolenie. Powoływane są one do życia (jak wielu Leśmianowskich bohaterów) poprzez nadanie imienia, choć nie ma ich nigdzie i „w żadnej ustroni”.

Szczególny status ontologiczny mają postaci w gabinecie figur woskowych, opisywane w utworze *Kleopatra*. Ich wosk „zdradza” pychę nicości „każdym niemal włókmem”. Czyny, które popełnili za życia, zapewniły im nieśmiertelność, choć czasem bezpośrednio przyczyniły się do ich fizycznej śmierci. Czyn „wyzuty ze śmierci” (trwający w pamięci pokoleń i w posągach) wyzuł z istnienia tych, którzy go spełnili.

W utworze *Dwaj skazańcy* bohaterowie, oczekując na egzekucję, mają świadomość, iż po ich odejściu pozostanie próżnia. W bycie jako całości nastąpi z a n i k jednostkowych bytów. Będzie to próżnia na miarę ich wzrostu:

Czuli próżnię na miarę wzrostu swych postaci  
[*Dwaj skazańcy*]

Brak w bycie tworzy się również, gdy znika bóg, zabity w pawiu przez Dżanandę:

I zniknął – I był tylko ten z a n i k w błękanie  
[*Dżananda*]

Podobny motyw pojawia się w *Zalotach z Pieśni kalekujących*. Próżnia tworzona jest przez nieobecność nóg kalekiego zalotnika. Nie może zapełnić jej miłość, ból ni jęk. Zarówno w tym utworze, jak i w poprzednim próżnia może być również rozumiana jako odczucie samotności, braku miłości i nadziei.

Cykl utworów pt. *Postacie* sugeruje płynność granic między baśnią, snem i nicością. „Nicością zdrobniałą”, „szczyptą złudy”, jest suknia Kopciuszka (*Kopciuszek*). Podobnie w utworze pt. *Lalka* w kolczykach bohaterki „szkli się zaświat dżdżysty”, suknia jej „ze snem się kojarzy”. *Lalka*, będąca jednocześnie „ja” – lirycznym w wierszu, wdzięczna jest dziewczynce za to, iż ta „bawi się jej nieistnieniem” i że porywa w swe dłonie jej niebyt. Marzy ona o Praścieżce, która zaprowadziłaby ją do Pralasu, ale oto Praścieżka „Odbiera sobie życie... Ginie świat [...] Nic nie ma [...], Sen chwieje łbem u próżni żłobu” (nie ma się już czym karmić), a lalka: „mama mówi do śmierci, a Papa do grobu” (*Lalka*).

Najwłaściwsze wydaje się tu rozumienie „niebytu” lalki w kategoriach braku. Jest nim brak istnienia w sferze pełnego życia. Lalka jest niebytem w stosunku do wyobrażonej sobie przez dziecko lalki żywej. Próżnia natomiast zostaje tu zreifikowana.

Czmur – pokonany przez dwóch Maciejów, którzy odbierają mu ziele nieśmiertelności – musi zniknąć:

... i tak zaczął znikać,  
 By ciałem do niebytu, znikając, nawykać ...  
 Trudno stwierdzić, czy umarł, czy wpełził na kształt gadu  
 w nicość pełną kryjówek ... Dość, że znikł bez śladu,  
 [Dwaj Macieje]

– co nie jest do końca prawdą, gdyż po jego zniknięciu zapachniało w słońcu „miętą i mogiłą”.

Kolejnym mieszkańcem niebytu jest Śnigrobek, który wsnuł się do krainy półduchów i półciał, gdzie zakochał się w mgle podobnej dziewczynie, „która los w snach zgubiła jak pustą zabawkę”. Śnigrobek, mając świadomość znikomości swego istnienia (jego imię jest znaczące), prosi: „Niech nicość nam sprzyja” w „urojonych ogrodach” miłości (*Śnigrobek*).

Przedmiotem animizacji staje się nicość w utworze *Srebroń*, gdzie:

nicość [...]
   
Kłami połyska zła i szczerą

oraz w *Zmierzchnie*. Tutaj złote żuki senne, które „wnicestwiły się” w piersi zmierzchna, zostają przez niego rozpoznane:

Poznał żuki – po złudzie ... I jednym spojrzakiem  
 Ogarnął – krzak – dziewczynę – i nicość za krzakiem  
 [Zmierzchn]

Szczególnym rodzajem niebytu jest niebyt, w którym próbuje się ustalić byt ekonomiczny (*Pejzaż współczesny*). Może on być rozumiany jako trudna sytuacja gospodarcza, brak perspektyw na dalszy rozwój, choć badacze twórczości Leśmiana dostrzegają inne możliwości interpretacji: „Słynne zdanie: «Jak ustalić w niebycie – byt ekonomiczny [...] nie oznacza bynajmniej, jak to na ogół rozumiano, że wobec wszechogarniającej nicości byt ekonomiczny nie posiada znaczenia ani trwałości, przeciwnie, to on sam – jako przynależny do strefy upośrednionej zbiorowości, której znakiem pieniądź – jest zanurzony w niebycie, jest właściwie niebytem...<sup>51</sup>”.

Szczególnym sposobem przechodzenia w nicość jest osiągnięcie stanu nirwany. Budda w utworze +++ („U wrót Hiranjawati – nad brzegiem żałoby”) jest panem swego życia i śmierci, która przychodzi na skinienie.

<sup>51</sup> J. Błoński, *Bergson a program poetycki Leśmiana*, [w:] *Studia o Leśmianie*, s. 84.

Aż krusząc najdrobniejsze istnienia kajdany,  
Znalazłem nagłą wolność w otchłaniach Nirwany! ...

Budda nie wierzy nęcącej go dziewczynie, iż „daremnie o nicość się kusi”. Kiedy skinął, „śmierć przyszła”. On, jako nieliczny z grona Leśmianowskich umarłych, nie został zawiedziony.

## VI. Czas pustki, czas pamięci

W poezji Leśmiana czas, podobnie jak przestrzeń, rządzi się własnymi prawami. Nie można jego rozumienia sprowadzić do żadnej koncepcji filozoficznej. Podstawowa zasada, zgodnie z którą czas „wałęta” się po Leśmianowskim świecie, brzmi: Każdy sposób istnienia, każda przestrzeń, posiada swój własny czas, w którym poruszają się byty w niej egzystujące. Śmierć, podobnie jak sen, jest przejściem w inny czas.

Zgodnie z Bergsonowską koncepcją czasu, nie ma podziału na teraźniejszość, przeszłość i przyszłość. Życie jest ciągłym stawaniem się, ruchem, a podział czasu stanowi sztuczną konstrukcję intelektu. Inaczej jest u naszego poety. Mamy tu do czynienia z wielością czasów. Wielość czasów zakłada jego nieciągłość. Czas nie może być ciągły, bo istnienie nie jest ciągle, ma puste miejsca, otoczone jest nicością.

Istotną rolę w poezji Leśmiana odgrywa BEZCZAS. Rowiński, pisząc o koncepcji czasu u poety, stwierdza, iż „Bezczas oznacza puste miejsca w bycie, zawieszenie istnienia. Ponieważ istnienie jest nieciągle, z konieczności musi mieć także „dziury”, a jeśli czas jest ściśle sprzęgnięty z istnieniem, to właśnie tym dziurom odpowiada bezczas”. Pomimo zasadności powyższego sformułowania, trudno pogodzić je z innym twierdzeniem autora, który trzy strony wcześniej pisze, iż w poezji tej „istnienie jest ciągłą aktualnością; trwanie nie jest sumą chwil, lecz pewną ciągłością [...]”<sup>52</sup>.

Analiza tekstów poetyckich wskazuje, iż pojęcie bezczasu towarzyszy najczęściej przestrzeniom najbardziej zagrożonym nicością (zaświat, baśń, sen). „Bezczasy” drzemią w ciemnościach ciała dziewczyny wyśnionej przez Sindbada-Żeglarza. Organizują one nie tylko przestrzeń, ale wnikają do wnętrza wypełniających ją bytów.

Akcja utworu *Asoka*, strukturą swą przypominającego baśń (wskazują na to zwroty: „Oto razu pewnego...”, „Aż wkrótce nadeszły...”, a także – rzadkie u Leśmiana – szczęśliwe zakończenie), dzieje się „w czasie bez

<sup>52</sup> C. Rowiński, *Człowiek...*, s. 283 i 280.

czasu". Podobnie określony jest czas w wierszu pt. *Kopciuszek* („Bywały różne czasy i różne beczasy...”). W „bezczasach” baśni złocista kolasa „skrzy się od wieczności”. Takie zestawienie zdaje się sugerować tożsamość beczasu i wieczności. Głowiński zwraca uwagę, iż użycie liczby mnogiej (bezczasy) wyklucza interpretację beczasu jako b r a k u czasu: „[...] stosunek między «bezczasem» a «bezczasami» jest odwzorowaniem relacji pomiędzy czasem a czasami w normalnych użyciach. Paradoksalnie, i w użyciach niepoetyckich, i w wersji Leśmianowskiej liczba mnoga ujmuje zjawisko, którego całość określa się, używając liczby pojedynczej”<sup>53</sup>.

W „bezczasach” trwa również dziewczyna z ogrodu pana Błyszczyńskiego, w innym utworze Marsjanie na człowieka, a człowiek na Marsjan „poczną się przyglądać w beczasie”, traktując siebie nawzajem jak sny, zjawy (*Marsjanie*).

Beczczas zadomowił się także w krainie pośmiertnej – zaświecie. Gdy Jadwiga zostaje „wy-kochana” na śmierć przez czerwia:

Nie wiadomo, co za szумы z czasu w beczczas zaszumiały,  
Gdy obnażył się w słońcu szkielet biały, bo-biały!  
[Jadwiga]

Podczas pierwszej „zagrobnej” schadzki, kiedy spotykają się dwie zakochane dusze, „w pajęczynie po kątach zagnieździł się – czas” [*Pierwsza schadzka*]. Przestał on zatem płynąć i szumieć (jak często u Leśmiana) – zastygł. Wraz z zanikiem realnego istnienia, przestaje istnieć realny czas. Ten, który towarzyszy ceniom – „dreszczom księżycowych smug” jest statyczny, nieruchomy, zatracą konstytutywną cechę czasu – przemijalność. Pajęczyna zwykle gromadzi się po kątach, gdy nikt już do kątów nie zagląda, gdy nie ma ruchu, działania.

Rowiński w przywoływanej tu wielokrotnie monografii podkreśla odrębność Leśmianowskiej koncepcji czasu od poglądów Kanta. Królewiecki filozof ujmuje czas jako aprioryczną formę świadomości, w którą podmiot poznający ujmuje świat fenomenów. Kontynuując myśl badacza, należałoby dodać, iż u Leśmiana – w przeciwieństwie do Kanta – byty zjawiskowe, fenomeny, mogą istnieć poza czasem, w beczasie. (Leśmianowski „byt sam w sobie” również nie jest kantowskim noumeem). Jednakże, jak zwykle u naszego poety, możemy dostrzec i tendencje przeciwne, jeśli uznamy, iż beczczas nie jest brakiem czasu, lecz inną jego formą. W wielu utworach, w których opisuje Leśmian przestrzeń nicości, zaznacza wyraźnie, iż beczczas jest w pewien sposób istniejącym czasem (podobnie jak nicość, która nie jest bezwzględny zniweczeniem wszystkiego). Nierzadko mówi się o nim jako o innym czasie, który jednak zachowuje się niekonwencjonalnie, zaskakująco:

<sup>53</sup> M. Głowiński, *Poezja przeczenia*, [w:] tenże, *Zaświat...*, s. 117.

„czas się po gwiazdach wałęsa” [Eliasz], „inny płynie czas” po śmierci braci, cieni i młotów [Dziewczyna], przypomina jeden z bytów („chwyciłeś źdźbło czasu, by potrzymać je w dłoni” [Dzień skrzydlaty]). W bardzo wielu utworach Leśmiana przestrzenie nicości są nierozzerwalnie związane z czasem, podobnie jak u Kanta, przy czym w tej poezji czas nie jest ramą spajającą byty zawarte w przestrzeni, lecz jest wobec niej immanentny, przypomina jeden z bytów.

Warto wspomnieć o jeszcze jednym aspekcie Kantowskiej filozofii czasu. W *Krytyce czystego rozumu* czytamy: „Nie można ze zjawisk w ogóle usunąć samego czasu, choć całkiem dobrze można z czasu usunąć zjawiska”<sup>54</sup>. Filozof sugeruje zatem istnienie czasu pustego<sup>55</sup>.

U Leśmiana czasem pustym jest ten, który przygotowuje się na przyjęcie nowych form istnienia. Jeśli w wierszu *Przyśpiew* poeta mówi:

Spoza lasu szumi las  
Spoza czasu szemrze czas

może to oznaczać – jak chcą niektórzy badacze – iż ten szemrzący czas jest warunkiem pojawienia się innego, nowego życia. Niekiedy jednak używa poeta określenia „pusty czas” nie w sensie ontologicznym, lecz przenośnym. Pustym jest czas bez miłości [*Powieść o rozumnej dziewczynie, III*] lub czas ludzkiego życia, gdyż to, co zostało w nim dokonane, ulega po śmierci zniszczeniu [*Krzywda*].

Jak nie można zachować czasu jednej przestrzeni po przekroczeniu drugiej, tak nie można uchronić się przed zapomnieniem tego, co stało się w poprzednio zamieszkałej sferze. Gdy w świat widzialny wkracza śmierć – umierający tracą orientację w rzeczywistości: Gdy dwaj tańczący opoje, Świdryga i Midryga, konają, zapominają:

Gdzie jest prawa strona świata, a gdzie lewa strona?  
W jakiej trumnie lewa dziewczka, a jakiej prawa leży? [...]  
Tak im w ochach opętanych świat się cały miga,  
Że nie wiedzą, kto Świdryga, a kto z nich Midryga?  
[Świdryga i Midryga]

Podobnie w wierszu *Zielony dzban* Dziewczyna próbuje przypomnieć zmarłemu kochankowi „lata młode”, czas ich miłości – jednak – bezskutecznie. W tych „nieprzytomnych czasach” niewiele on już pamięta:

Mak pamiętam purpurowy  
Ale twojej, dziewczę mowy  
I tej złotej w słońcu głowy  
Już dziś nie przypomnę

<sup>54</sup> I. Kant, *Krytyka czystego rozumu*, tłum. R. Ingarden, Warszawa 1957, s. 108.

<sup>55</sup> Por. M. Żelazny, *Metafizyka czasu...*, s. 5.

Zapomnieniu ulegają również wrażenia doznane przez bohaterów cyklu *Aniołowie* podczas wędrówki po ziemi, jakiej doświadczają we śnie.

Ocknieni ze snu przypomnieć nie mogą  
Widzeń podobnych do ognia i róży  
Choć wiedzą o tym, że sen się powtórzy  
Z tą samą różą i ogniem i trwogą

Okręt z krainy snów Sindbada-Żeglarza nie pamięta, że powstał dzięki tęsknocie drzew do przeżywania przygód w marzeniach (*Nieznana podróż*). Podmiot liryczny wiersza pt. *Róże* próbuje sobie przypomnieć:

Czym purpurowe maki na ciemną rzucał drogę?

i dalej:

Sen miałem, ale – jaki? –  
Przypomnieć już nie mogę

Bohaterowi majaczą czyjeś usta, dłonie. Nie potrafi jednak stwierdzić nic konkretnego, gdyż głęb sadu, gdzie miało miejsce marzenie senne, jest już p u s t a.

Warto raz jeszcze zwrócić uwagę na kształtowanie się barw w poetyckim świecie Leśmiana. Znakami ziemi bywają najczęściej: mak purpurowy, ogień, szkarłatna róża. W odbiorze realnego świata dominuje kolor czerwony, kolor ognia i krwi, życia i miłości, ale i piękna. Utwory traktujące o utracie pamięci po przejściu do innej formy istnienia konstruuje poeta w szczególny sposób. Zdaje się on posługiwać pewnymi z n a k a m i, które wyróżniają te teksty spośród innych. Są nimi miejsca (sad, ogród), barwy (czerwień, zieleń), kwiaty (róże, maki).

Zapomnienie nie musi być ostateczną perspektywą dla bohaterów Leśmianowskich. Często zdarza się, iż dzięki „zakłębom”, nadaniu imienia udaje się obudzić pamięć o przeszłości [*Rozmowa, Śmierć wtóra*].

W poezji Leśmiana istnieje jeszcze jeden, szczególny związek n i c o ś c i i p a m i ę c i. Bergson sugeruje, iż przeżycie doświadczenia nicości i pustki rodzi się, gdy człowiek powraca pamięcią wstecz i z żalem myśli o utracie tego, co było. Zapomnienie byłoby tu ochroną przed nicością. Nie wszyscy bohaterowie Leśmiana chcą jednak bronić się przed tak rozumianą pustką. Podmiot liryczny jednego z utworów pragnie wraz z kochanką odnaleźć „zmarłe dni” w ogrodzie przeszłych snów, choć wie, że jest to możliwe tylko po wkroczeniu na ścieżkę prowadzącą do nicości; na „w nicość śniącą się drogę”. Można jednak ująć problem inaczej. Wspominający nie po to kieruje się ku nicości, by tam pozostać, lecz by wydrzeć jej drogie mu chwile z przeszłości, ocalić je od pochłonięcia przez



nicość. W tym ujęciu dostrzegamy coś zupełnie przeciwnego: to pamięć stałaby się ochroną przed nicością, a powtórna śmiercią – zapomnienie. Podmiot liryczny wiersza *Ubóstwo* skarży się zmarłym bliskim:

Dziś rysy waszych twarzy w pamięci mi gasną  
Umieracie raz jeszcze, śmiercią spoza świata  
[...]  
Brat mglisty i niecały śni mi się w pośpiechu  
I głosu, którym mówił przypomnieć nie mogę

Brak pamięci wprowadza w próżnię:

Nic nie było! Nic nie ma! Miłowałem zmary!  
Czcilem próżnię!

Zatrzymanie biegu czasu (co nie udaje się zapominającym) łączy się często u Leśmiana ze *z n i e r u c h o m i e n i e m* i całkowitym wyciszeniem istnienia. W wielu utworach świadectwem istnienia jest szum. Dziewczyna i Makary z *Dziejby leśnej* słyszą wyraźnie szum lasu, który zostaje przywołany we wspomnieniach „nikczemnej próchniatki”. Gdy ona ponownie umiera, zabiera go ze sobą:

„Szum ustał” – mówi Makary  
„Tak bezleśnie teraz i bezziemnie,  
Jakbym z lasu w nic wyszedł lub las wyszedł ze mnie –”

Szum nie tylko towarzyszy istnieniom, może również je poprzedzać, zapowiadać:

*rozlega się szum leśny*  
DZIEWCZYNA  
Słyszysz szumy?  
MAKARY  
Słyszę –  
Choć brak lasu...  
DZIEWCZYNA  
Nic nie brak! ... Zresztą brak mi czasu [...]  
las się odmienił [...]  
I działał się tak pośpiesznie, że aż zbrakło czasu  
[Dziejba leśna]

„Dziejba leśna” trwa zatem w bezczasie. Oprócz „dziania się”, które jest swego rodzaju ruchem, w przestrzeniach nicości może nastąpić całkowite *z n i e r u c h o m i e n i e*.

Przestrzeń snu, po której porusza się Dżananda, ulega martwocie:

Tchu nie stało wieczności. Nie drgnęły upały!  
Świat i zaświat tym samym snem nieruchomiały  
[...]

Jedna cisza – od nieba, a druga – od lasu  
Cisza ciszy nie słyszy... Czas nie czuje czasu

[Dżananda]

Szumowi istnienia przeciwstawiona została cisza zastoju. Pojawia się ona również w utworze *Wół wiosnowaty*, gdy zwierzę umiera i „w nicość się tłoczy”. Towarzyszy jej czas, który „luzem się tuła”.

Cisza stoi nad polem – żywa i gorąca,  
Lecz nad tą ciszą, z istnień utkaną tysiąca,  
Góruje tajemnicą drętwego mózgu  
Cisza – wezbrana w ciele zemdlonego wołu

[*Wół wiosnowaty*]

Jak wynika z powyższego fragmentu, cisza może być immanentną cechą przedmiotu, nie tylko przestrzeni. Całkowite zniерuchomienie ogarnia również świat przedstawiony wiersza *W pałacu królowy śpiącej*. Wokół „szerzy się snu zaraza”. W rondlu kucharza „do dna nicość z sadłem za pan brat przywarły”, „motyl zawisł nad studnią”, a królowa „z głową w przyszłość wtuloną byt przeżyła z góry”, gdy jej twarz „przydawała chętnie stłumionemu istnieniu” – wyraz nieistnienia.

Gdy bohater poematu *Eliasz* przekracza granice wszechświata, aby znaleźć się w „bezwieczie”, napotyka tam całkowitą drętwotę i pilną Ciszyznę. Jest to Ciszyzna w bez-czasie. Być może funkcją ciszy, zniерuchomienia, drętwoty, jest szczególnego rodzaju oczekiwanie na przybycie istnienia, w ciszy można posłyszeć wyraźniej jego szum, przygotować się, być może, na zmianę przestrzeni bytowania i intensywności życia.

Absolutna nicość w poetyckim świecie Leśmiana jest niemożliwa. Nawet gdy jest NICOŚCIĄ TRANSCENDENTNĄ wobec wszechświata, nie oznacza zniеweczenia wszystkiego, stanowi jedynie „inną jawę, niż jawa Istnienia”. Obok niej „bytuje” również NICOŚĆ IMMANENTNA, którą można rozumieć w dwojaki sposób: jako brak w bycie lub jako zniеweczenie całego jednostkowego bytu. Ów drugi rodzaj nicości utożsamiany bywa często z niebytem, choć NIEBYT pojawia się w tej poezji także w znaczeniu różnicującym. Omawiane tu pojęcia są często przez Leśmiana reifikowane i materializowane. Stają się one podmiotem lub przedmiotem działania. Mogą być również ukazane jako kategorie przestrzenne. Ich synonimami są wtedy pustka, próżnia, otchłań, którym często towarzyszy BEZCZAS. Przestrzenie te zapełniane są przez licznych „bywalców niebytu”, dla których nicość staje się niekiedy nie tyle jakością ontologiczną, ile określeniem dramatycznej sytuacji egzystencjalnej.

Marzena Woźniak-Łabieniec

LEŚMIAN'S "ONTOLOGY" OF NOTHINGNESS

Summary

The aim of the article is to present the senses and contexts in which the concept of nothingness (and also "non-existence", "emptiness", a "vacuum" and "timelessness") appears in the world presented in Bolesław Leśmian's poems. The above-mentioned terms are the constructive elements of his poetic reality. The lyric "I" of Leśmian's numerous poems is the poet, placing the world of his poetry on the borderland between existence and non-existence. Paradoxically, one might say that the poet has created a world which does not exist, though it is characterized by some specific qualities. Thus, there is no clear borderline between existence and nothingness. In the world presented by Bolesław Leśmian, absolute nothingness appears to be impossible. One can, however, identify a kind of transcendental nothingness, which is not the complete annihilation of everything, but only, as the poet put it, "a state of consciousness different from the consciousness of existence". There is also a category of immanent nothingness, which can be perceived either as a lack in existence (this sort of nothingness is typical of the protagonist from *Pieśni kalekujące* [*The Crippling Songs*] or as the annihilation of individual existence. The second type of nothingness is frequently identified with non-existence.

The concepts discussed here have been reified and materialized by the poet. They have become the agent or subject of action. Sometimes they are presented as the categories of space. Then their synonyms are "emptiness", a "vacuum" and a "chasm" existing in timelessness. Nothingness is a category which, in the poems by Leśmian, defines not only the ontological status of all kinds of existence but also the drama of the existential situation of characters living in the poetic world presented in the poems.